

Sprzeciw wobec islamu wynika z wiedzy

Paul Pauker

Niemal każda krytyka islamu spotyka się z chórem potępienia ze strony demokratów (i niepokojem w szeregach „umiarkowanych” republikanów). Takie podejście jest nie tylko niewłaściwe, ale także wysoce nieodpowiedzialne.

Sprzeciw wobec islamu nie jest niczym innym niż sprzeciw wobec komunizmu, faszyzmu, czy jakiegokolwiek innego systemu, który stara się kontrolować ludzkie zachowania. Każdy Amerykanin (a właściwie każda istota na ziemi) posiada podstawowe prawa człowieka – niezbywalne prawo do życia, wolności i własności prywatnej – a każdy system, którego podstawy naruszają te prawa, jest niesprawiedliwy.

Krótko mówiąc, antykomunizm, antyfaszyzm i antyislamizm są dla każdego, kto szuka sprawiedliwości, logicznym, opartym na faktach podejściem, niezależnie od tego, czy mówimy o Ameryce, czy też o innym miejscu na świecie.

Tymczasem postępowcy i liberałowie przypuszczają personalne ataki na krytyków islamu, demonizują ich i w fałszywie oskarżają o „islamofobię”. Oskarżenie to jest w oczywisty sposób bezsensowne. Sprzeciw wobec przekonań danej jednostki czy grupy nie jest fobią, podobnie jak nie są nią działania podejmowane przez jednostki i grupy, w tym zwyczajnie naśladowane przez wielu ludzi.

Postępowcy i liberałowie utrzymują jednak, że sprzeciw wobec islamu opiera się na strachu lub nienawiści, albo obu naraz. I to przekonanie jest bzdurą. Sprzeciw wobec islamu wynika z wiedzy, a nie ze strachu i nienawiści.

I wreszcie, twierdzenie, że ludzie, którzy opierają się

islamowi, są „islamofobami”, jest równie żenujące jak mówienie, że ci, którzy sprzeciwiają się marksizmowi i nazizmowi, są „marksistofobami” i „nazistofobami”.

Wielu postępowców i liberałów nie chce rozmawiać na temat przyczyn uzasadnionego sprzeciwu wielu ludzi wobec islamu, niektórzy jednak przyjmują inną taktykę. Z jednej strony przyznają, że islam niesie ze sobą zagrożenia i niesprawiedliwość, ale jednocześnie wskazują na reformację w kościele protestanckim, która miała miejsce w XVI wieku, i podkreślają, że ludzie na Zachodzie muszą poczekać – niezależnie od tego, jak długo miałyby to potrwać – na jakąś odmianę reformacji islamskiej. Ten argument jest z wielu względów nietrafiony, szczególnie z dwóch powodów.

Po pierwsze, reformacja w kościele protestanckim charakteryzowała się odrzuceniem relatywnie nowych zmian w chrześcijaństwie. Nie polegała na ponownej interpretacji nauk Chrystusa.

Po drugie, kluczowy tekst islamu, Koran, utrzymuje, że jest ostatecznym słowem boga. Dlatego też, choć niektórzy muzułmanie przez lata próbowali dokonać reinterpretacji Koranu i zreformować islam, prawdziwi wyznawcy nigdy nie zaakceptowali i nigdy nie zaakceptują takich zmian, ponieważ byłoby to jednoznaczne z odrzuceniem ich boga.

Jeśli islam ma być prawdziwą religią, Koran najzwyczajniej w świecie nie może zawierać żadnego błędu i wciąż nazywany jest słowem bożym, a jego oryginalne znaczenie (które przez wieki nie uległo zmianie) również jest bezbłędne. Islam zawsze utrzymywał, że anioł (Gabriel) objawił słowo boże (Koran) prorokowi (Mahometowi). Nie podlega dyskusji fakt, że bóg nie pozwoliłby na pomyłkę ani aniołowi, ani prorokowi, i że nie dopuściłby następnie do rozpowszechniania – w imię boże – fałszywego przesłania.

CYTAT

Tego typu ciężaru nie niesie ze sobą chrześcijaństwo. Ewangelie (Mateusza, Marka, Łukasza i Jan) zostały spisane dziesiątki lat po zmartwychwstaniu Chrystusa, a żaden z ich autorów nie był prorokiem. Dlatego chrześcijanie mogą, trzymając się jednocześnie logiki, zakładać, że niektóre szczegóły zawarte w chrześcijańskich tekstach (spisane przez ludzi i zaakceptowane przez kościół dopiero wieki później) mogą być obarczone błędem, a jednocześnie wierzyć (podobnie jak pierwsi chrześcijanie), że Chrystus jest Panem.

W przypadku islamu Koran nakazuje muzułmanom łamać podstawowe prawa człowieka, m.in. pozwalając mężczyznom bić kobiety – i to nie w ramach samoobrony, gdy jest to konieczne, ale niemalże za samo nieposłuszeństwo (patrz Koran 4:34). Co więcej, szariat, który opiera się na Koranie, a także na słowach i czynach Mahometa, narzuca istnienie poważnych niesprawiedliwości.

W relacjach muzułmanów z niemuzułmanami Koran radzi tym pierwszym zaangażowanie w dżihad, z którym wiąże się obowiązek walki z niewiernymi (patrz: Koran 2:216; 4:76; 9:5), a także kontynuację walki aż do całkowitego zwycięstwa islamu (Koran 8:39; 9:29; 61:9). W konsekwencji, po objawieniu Koranu w VII wieku, islam rozprzestrzenił się na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i w Europie Południowej poprzez „świętą wojnę” przeciwko niewiernym (patrz: hadisy – Sahih Muslim 19:4294 i Sahih al-Bukhari 53:392).

Co więcej, Koran w nagrodę za zabijanie oraz poświęcanie własnego życia w walce z niewiernymi o dominację islamu obiecuje muzułmanom wieczne miejsce w raju (Koran 9:111). Obietnica ta jest głównym źródłem terroryzmu będącego zarzą dzisiejszego świata. Muzułmanie wszczynają więc w XXI wieku świętą wojnę przeciw Stanom Zjednoczonym i innym krajom, i dokonują tego podążając za oryginalną interpretacją Koranu z VII wieku.

Swego czasu niektórzy przedstawiciele lewicy rozumieli

związane z islamem zagrożenie. W swojej książce pt. „Zderzenie cywilizacji”, wydanej po raz pierwszy w 1996 roku, Samuel P. Huntington, wysoce ceniony politolog i wierny wyborca Partii Demokratycznej, członek administracji prezydenta Jimmy’ego Cartera, pisał:

„Niektórzy ludzie Zachodu, w tym Bill Clinton, twierdzili, że Zachód nie ma problemu z islamem, lecz z brutalnymi islamskimi ekstremistami. 1400 lat historii pokazuje coś innego”. Dodał również, że „źródłem problemu dla Zachodu nie jest islamski fundamentalizm. Jest nim islam”. Podsumowując, Huntington stwierdził, że „wszędzie, gdzie islam jest obecny (w Europie, Azji, na Bliskim Wschodzie i w Afryce), muzułmanie mają problem z pokojowymi relacjami z sąsiadami”.

✘ Lata po ostrzeżeniach Huntingtona sytuacja jest jeszcze gorsza, zwłaszcza w Europie.

Niestety obecny stosunek postępowych liberałów do islamu nie opiera się na rzeczywistości. Historia pokazuje, że jeśli ludzie zbyt długo zwlekają ze stawieniem czoła niewygodnym faktom, konsekwencje są zabójcze. W latach 1930, podczas gdy naziści w Niemczech szykowali się do podboju, przywódcy Francji i Wielkiej Brytanii stosowali politykę appeasementu opartą na nadziei, że uda się utrzymać pokój, a także a przekonaniu, że konfrontacja doprowadzi do dalszej dyskryminacji ze strony faszystów.

Tylko Winston Churchill, jako jedyny broniący zdrowego rozsądku, wielokrotnie wypowiadał się za podjęciem przez Wielką Brytanię zdecydowanych kroków w obliczu zagrożenia faszyzmem. Mimo tego przez kilka lat Churchill był krytykowany przez władze polityczne, media i społeczeństwo. Czas pokazał, że on miał rację, a jego przeciwnicy mylili się.

Główną lekcją, jaką możemy wyciągnąć z historii obchodzenia się z systemami wartości opartymi na niesprawiedliwościach, takimi jak komunizm, faszyzm czy islam, jest konieczność

zrozumienia, jak ważne jest mówienie o danym systemie z całkowitą uczciwością i opracowywanie kierunków rozwoju polityki na bazie tego opisu.

W czasach zimnej wojny niemal jedna trzecia świata znajdowała się pod rządami komunistów, co jednak nie powstrzymało Ronalda Reagana przed określeniem komunizmu mianem „choroby”, a następnie – już kiedy został prezydentem – nazwaniem Związku Radzieckiego mianem „imperium zła”. Postępowcy i liberałowie krytykowali Reagana twierdząc, że takie komentarze zagrażają Ameryce i wzmagają wrogość komunistów.

Dziś postępowcy i liberałowie atakują krytyków islamu wykorzystując (z drobnymi modyfikacjami) wiele z argumentów używanych przeciw Churchillowi i Reaganowi. Co więcej, dotychczasowe wysiłki prezydenta Trumpa spotkały się licznymi protestami, w trakcie których używano haseł takich jak: „nadzieja ponad strachem” czy „miłość zwycięży nienawiść” [w języku angielskim użyto gry słów: „love trumps hate”, w której czasownik „trump” odnosi się do gier karcianych i oznacza, że jeden kolor przebija drugi]. Nadzieja nie jest jednak narzędziem polityki, podobnie jak nie jest nim miłość. I powtórzmy to raz jeszcze – sprzeciw wobec islamu nie opiera się na nienawiści ani strachu, lecz na wiedzy.

Zegar tyka. Czas, żeby obrać właściwe podejście w stosunku do islamu i opracować odpowiednią politykę, dawno minął.

Bohun, na podst. www.americanthinker.com

Paul Pauker jest autorem książki pt. „Morality and Law in America” (Moralność i prawo w Ameryce). Prowadzi również stronę internetową www.thecasellp.com, której celem jest walka o niezbywalne prawo do życia, wolności i własności prywatnej.